

Taka jest logika historii. Wniecony przed dziesięć lat mi lat pożar ludzkiej myśli ogarnął połowę świata, a jego zarzewie rozpala się wszędzie. Za kilka dni rozkwitnie na ulicach miast całego świata czerwień sztandarów, znacząc zwycięski pochód ludu pracującego. Solidaryzując się z nimi będziemy szli w 1. Majowym pochodzie — naszym pochodzie — pokolenia, które wzięło

Ręka w ręce burżuazja polska z burżuazją niemiecką zasiadła pod patronatem pruskiej policji do zwalczania polskiego ruchu robotniczego.

nem“ ducha narodowego trwała niczym bastion wśród zalewu prusacyzmy. Wielcy fabrykanci ze Stefanem Cegielskim to byli dopiero „fest-Polacy“ — głosiła miśszczańska tradycja. A przecież ten właśnie Cegielski bardzo chętnie korzystał z usług policji pruskiej; był jej uczynnym pomagierem, jeśli chodził o tępienie polskich socjalistów. Zasużony mąż po znańskiej burżuazji czreznik, umiał połączyć interes kapitalisty z dokładnością pruskiego feldfebla. Nie na darmo fotografował się w piket hauble. Wystarczy przeczytać regulamin Fabryki Cegielskiego, gdzie pod surowymi sankcjami były zabronione rozmowy między pracownikami, a dzień pracy trwał od 6 rano do 6 wieczór. Zresztą, gdy chodzi o walkę z polskimi robotnikami, fabrykanci poznasz się na mieli skrupułów patriotycznych. W zarządzie „poznajskiego stowarzyszenia prowincjonalnego ku zwalczaniu usiłowań socjalno-demokratycznych“ w wielkiej zgodzie i harmonii zasiadają w roku 1891 baron Unruhe G. Nuthusi obok niewątpliwych Polaków z rodu: hr. L. Mycielskiego i dr. W. Żebnińskiego.



Jeden z pierwszych wybitnych działaczy socjalistycznych w Wielkopolsce — Padlewski

Taka jest logika historii. Wniecony przed dziesięć lat mi lat pożar ludzkiej myśli ogarnął połowę świata, a jego zarzewie rozpala się wszędzie. Za kilka dni rozkwitnie na ulicach miast całego świata czerwień sztandarów, znacząc zwycięski pochód ludu pracującego. Solidaryzując się z nimi będziemy szli w 1. Majowym pochodzie — naszym pochodzie — pokolenia, które wzięło

Stań razem z nami, dotrzymaj kroku...

„Nie może być wolny na
ród, który uciska inne naro-
dy“ — głosił Marks. „Kwe-

SATYRA w walce o „nowe”

„Śmiech — to jedna z najsilniejszych broni przeciw wszystkiemu, co się przeżyło, a jeszcze się trzyma. Bóg wie na czym, jak pyszna ruina, przeszkadzając wstąpić nowemu życiu i strasząc słabych... Śmiech to bynajmniej nie błaźństwo i my się go nie wyrzekniemy” — pisał kiedyś Aleksander Hercen.

Rola satyry jako narzędzia walki o „nowe” w Polsce Ludowej podkreślona została przez zorganizowanie II Ogólnopolskiej Rady Satyryków w Warszawie. Obrady satyryków, felietonistów, korespondentów „Szpilek” i karykaturzystów z wszystkich miast Polski stanowią ważny etap drogi naszej twórczości satyrycznej. Podsumowane zostały bogate tradycje polskiej satyry od Biernatka z Lublina, Reja, Kochanowskiego aż do Brusa, Bałuckiego, Lama i Rodocia. Przeanalizowano powojenną twórczość satyryków, nie wolną od potknięć i skrzywień ideologicznych. Opracowano wytyczne i zadania satyry polskiej w okresie budowania podstaw socjalizmu.

Poza analizę pracy warszawskich satyryków („Szpilek”, teatry satyryczne) wiele uwagi poświęcono osiągnięciom, brakom i trudnościom twórców terenowych, rozstrzygnięciom w redakcjach pism codziennych i w radio. Satyrycy i felietoniści z ośrodków terenowych m. in. z Poznania, mieli okazję własne osiągnięcia skonfrontować z nowymi zadaniami, jakich spełnienia oczekuje od twórców nowy czytelnik. Nasza satyra bowiem cierpi niejednokrotnie — mimo swych poważnych osiągnięć — na niedowład twórczy i ubóstwo form. Większa opieka nad satyrykami w terenie, wciągnięcie do pracy szerszej grupy młodych twórców, rzeczowa i budująca krytyka — są jedynie drogą podniesienia ideologicznego i artystycznego poziomu satyry. Należy się spodziewać, że i poznańskie satyry, mającej za sobą poważne tradycje i niejedno osiągnięcie, narada warszawska pomoże wiele w jej dalszej, tak ważnej i potrzebnej pracy.

Poniżej podajemy fragmenty referatu wygłoszonego na Naradzie Satyryków przez Zbigniewa Mitnera.

Na pierwszej naszej naradzie w roku 1948 padły w dyskusji głosy zwiastujące koniec satyry w Polsce. Celem narady było wówczas zwrócenie uwagi twórców na nową i szeroką problematykę życia wewnętrznego Polski. Chodziło o to, by satyra, zastrzegając i pogłębiając swą walkę z wrogiem zewnętrznym, z imperializmem, we wszystkich jego odmianach i postaciach, umiała dostrzec wroga wewnętrznego, by umiała ujrzeć Polskę jako wielkie dla siebie pole walki. Rozległy się wówczas głosy krótkowidzów politycznych, głoszących, że walki takiej nie ma i być nie może, albowiem obszarowo i kapitalistycznie są już wywłaszczeni, obaleni jako klasa, a bić leżącego to nieładnie i nieetycznie. Z tym fałszywym poglądem na naradzie ówczesnej toczyliśmy energiczną walkę.

Powiedzmy sobie szczerze, że choć na naradzie pogląd w sprawie „niebicia leżącego” został przewyżniony, tematyka dotycząca wroga we-

wewnętrznego, spekulanta i kula, szpiega i dywersanta, sabotażysty i plotkarza powoli i z trudem dochodziła i dochodzi jeszcze swoich praw. Tymczasem czas nie chce się zatrzymać, byśmy mogli dotrzeć do kroku. Nie chcą zatrzymać się budowniczy Warszawy i Nowej Huty, nie chcą zatrzymać się chłopcy w swoim marszu do spółdzielczości produkcyjnej, nie chcą zwolnić kroku Polska, która przekroczyła już połowę planu 6-letniego — ta Polska, która wówczas kończyła dopiero drugi rok planu trzyletniego. I oto nieubłagane nielitościwy czas, poganiany przez naszych przodowników pracy i racjonalizatorów, poganiany coraz bardziej rosnącą świadomością narodu, przyspiesza kroku i stawia przed nami nowe zadania, nie zwalniając bynajmniej z zadań dawnych, ale ciągle nieprzestających.

Powiedziałbym, iż zadania satyry dzisiaj w Polsce koncentrują się w trzech węzłowych punktach:

Pierwszy — to dalsza nieubłagana walka z wewnętrznymi wrogami Polski, pokoju i socjalizmu, bo Polska, pokój i socjalizm mają tych samych wrogów.

Drugi — to walka z wrogiem wewnętrznym: kula, szpiegiem, sabotażystą, dywersantem, spekulantem, walka z tym, co jawnie czy niejawnie jest obrońcą kapitalizmu, co zagraża władzy ludowej i budowie socjalizmu w naszym kraju.

Trzeci punkt węzłowy — to nowe zadanie. To wypracowanie metod satyry we wszystkich sposobach jej rozległego działania, jako formy krytyki i samokrytyki.

Kapitalizm pozostał jeszcze w dużej mierze w świadomości ludzkiej. Gdy Partia na ostatnim swym plenum wzywa nas do walki z biurokracizmem i wszelkimi przejawami samowoli i demoralizacji, gdy wzywa nas do walki z nastrojami zgniecia liberalizmu, z mieszczańskimi nałogami, z kumoterskimi słuchaniami, jest to wezwanie do walki z pozostałościami kapitalizmu w świadomości ludzkiej, w ludzkich nałogach i narowach.

Będem jest sądzić, że dekret o reformie rolnej czy ustawa o nacjonalizacji przemysłu załatwiły już wszystko w Polsce i że nic dla nas w Polsce do roboty nie zostało. Będem jest sądzić, że wszystkie pozostałości kapitalizmu, że wszystkie burżuazyjne poglądy i przesady, drobniomieszczańskie nawyki da się wyplenić przy pomocy jakiegokolwiek ustawy. Miejsce nasze, jak powiedział Maja-kowski, jest tam, gdzie nie może nie załatwić ustawa. Walka nowego ze starym stanowi motor działania i motor rozwoju. To nowe liczyć ma prawo na naszą pomoc, na nasze talenty i zdolności. Mają one na wszystkich etapach przyspieszać zwycięstwo nowego i mają pomagać mu w walce ze starym.

Autor-satyryk ożywiony być musi jak najgłębszą troską, o to, co w życiu naszym jest wielkie i wspaniałe. Musi być prokuratorem oskarżającym w najbardziej energiczny sposób wady i błędy, prokuratorem stojącym w obronie tego wszystkiego, czym Polska żyje i rozwija się. Z każdego, najostrejszego naszego utworu przemawiać musi do czytelnika, do widza, do słuchacza głębokie przekonanie autora, jego słuszną i sprawiedliwą intencją. Zadaniem autora satyrycznego jest być ożywionym tym samym wielkim zapałem, którym są ożywieni najlepsi budowniczy Polski socjalistycznej, a zadaniem jego jako pisarza i artysty jest umieć ten swój zapał przekazać swemu odbiorcy.

Erich Weinert

Pieśń dziękczynna przedsiębiorców



W dniu 20. IV. br. zmarł w NRD znany niemiecki pisarz, popularny satyryk i dramaturg — Erich Weinert. Urodzony w roku 1890 od wczesnej młodości brał udział w niemieckim ruchu robotniczym. W latach 1933—45 przebywał na emigracji w Szwajcarii, Hiszpanii i ZSRR. Z okresu tego pochodzi drukowany obok wiersz, demaskujący powiązanie kapitalistów z niemieckim faszyzmem w walce z robotnikami.

Niech pełną piersią śpiew nasz tego chwali,
Co w nasze ręce złotą wolność kładzie.
Ochronę plac i pracy on obalił,
Pozwolił nam satrapą być w zakładzie!
Sprzymierzeńcowi temu rękę daj!
Sieg heil!

My rozstrzygamy. Każdy z nas jest wodzem.
Rządzi, jak zechce, dniówką i akordem.
A nie spodobą się w tym coś załodze,
Po wojskowemu bierze się za mordę.
Przed brunatnymi, bracie, mores znaj!
Sieg heil!

W zakładach niech się czują jak w koszarach.
Jest chleb i nie śmie więcej żądać żaden.
Harować musi znów się uczyć wiara
I już nie wejdzie nam dziś strach w parade!
Ustaw ochronnych też nie żądną kraj.
Sieg heil!

Czyż można było przedtem tak wspaniale
Socjalizm sobie wyobrazić? Skądże!
A cała prawda w pracy tkwi podziela:
Dla nich robota, dla nas zaś — pieniądże.
Więc chwala temu, co nam stworzył raj!
Sieg heil!

Wojciech z Brudzewa, znakomity astronom i matematyk XV wieku

Nazwisko Brudzewskiego, wykładowcy na Uniwersytecie Jagiellońskim, głośne było w krajach środkowej i południowej Europy oraz w krajach niemieckich. Sława jego imienia zwała wielu cudzoziemców na jego wykłady, owiane duchem postępowego humanizmu. Dla nauki matematyki i astronomii przybyli na uniwersytet krakowski z niemieckich uczonych: Konrad Celtes, Tomasz Murner, historyk bawarski Jan Turmair-Aventinus i Jan Wurdung, matematyk z Heidelbergu. Ci jednak nie zastali go już na katedrze.

Wojciech Brudzewski urodził się w r. 1446 w Brudzewie. Nauki początkowe pobierał w Opocznie, dalsze w Akademii Jagiellońskiej (1468 do 1474). Tutaj zdobył pierwszy stopień naukowy — bakałarza w 1470 r., a w cztery lata później stopień doktora, po czym wybrany został przełożonym bursy węgierskiej. Przechodził kolejno wszystkie szczeble uniwersyteckiej kariery. W roku 1476 został profesorem mniejszego kolegium, wykładając matematykę, astronomię, geografii i filozofię. Jako członek wielkiego kolegium wykładał w roku 1494 również teologię, co było wtedy normalną karierą uczonego profesora na uniwersytetach. Sprawował również zaszczytną funkcję dziekana wydziału sztuk i prokuratora wszechnicy.

Kiedy Kopernik zapisał się jako student, na uniwersytecie krakowskim Brudzewski zakończył oficjalnie wykład w r. 1490 „naukę niebiarską”, a rozpoczął wykłady z dziedziny filozofii. W latach 1484—1490 wykładał oficjalnie Brudzewski matematykę, teorię planet, o obrotach ciał niebieskich i perspektywę (optykę). Od kiedy został bakałarzem teologii i kanonikiem krakowskim nie mógł oficjalnie wykładać na uniwersytecie astronomii w nowym duchu, bowiem nowe, postępowe poglądy na budowę świata zwalcane były przez Kościół. Brudzewski nie chciał z pewnością narazić wszechwładnie panującej organizacji kościelnej oraz nie chciał utra-

WOJCIECH z BRUDZEWA i jego genialny uczeń

Tradycja — wierna prawdzie — przyznała zaszczytną godność głównego nauczyciela Mikołaja Kopernika — Wielkopolaninowi WOJCIECHOWI BRUDZEWSKIEMU z Brudzewa pod Wrześnią.

cić swoich dochodów, które zwiększyły się z chwilą zostania bakałarzem teologii i kanonikiem. Udzielał jednak swych cennych wiadomości garnącym się do niego żakom jedynie poza murami uczelni, zapewne w burse węgierskiej, której był przełożonym.

Wojciech z Brudzewa posiadał rozległą wiedzę matematyczną i umiejętność ścisłego dowodzenia. „Wszystko, co bystrość Euklidesa i Ptolemeusza stworzyła — pisze Sommerfeld Aestheticplanus — stało się jego duchową własnością. Co oku laika głęboko było ukryte, to umiał on swoim uczniom słonecznie jasno wyłożyć.”

Należał do znakomych pedagogów, stosując metodę obrazowości. W r. 1493 ilustrował swój wykład dzieła Arystotelesa „O niebie i świecie” modelami, przedstawiającymi cały mechanizm świata. Ściągał tym do Krakowa tłumnie studentów cudzoziemskich, zwabionych nowymi metodami nauczania.

Z pism astronomicznych Brudzewskiego przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie: Tablice astronomiczne, almanachy czyli kalendarze, Traktat i kanon astronomiczny do sprawdzenia obrotów ciał według połącznika krakowskiego, Fragmenta astronomiczne z 1487 r., wyjątki z pism Brudzewskiego pt. „Kwiaty astronomii”, Tablice na podstawie Jana Regiomontana obliczo-

ne, kurs „Nowych teoryk Jerzego Purbacha” (wykłady). Ten ostatni komentarz wyszedł z druku w Mediolanie w 1495 r. staraniem ucznia Brudzewskiego — Jana Ottona Germana.

Po świetnie rozwijającej się karierze profesorskiej, opuszcza nagle Brudzewski uniwersytet krakowski, obejmując w r. 1494 stanowisko sekretarza przy boku wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, który serdecznie polecił Wielkopolanina. Akademia krakowska długi czas nie obsadzała jego katedry, sądząc, że wybitny profesor powróci do swej naukowej i pedagogicznej działalności, lecz hojnie nagrodzony nie wrócił na swoje stanowisko do Krakowa. Wkrótce Wojciech z Brudzewa umiera w Wilnie w r. 1495, mając zaledwie 49 lat.

Wojciech z Brudzewa zostaje jeszcze w zaklętym kole wpływów astrologii, z czym definitywnie zerwie jego genialny uczeń — Mikołaj Kopernik — dając podwaliny pod rozwój nowożytnej nauki astronomii, wolnej od wszelkich wpływów średnio-wiecznej scholastyki, dokonując rewolucji w pojęciach ówczesnych ludzi co do budowy świata. Wielkość jednak Kopernika wyrasta w kłmacie postępowych myślicieli wszechnocy krakowskiej XV w. Zasluga ich polega na tym, że oni to utorowali drogę dla przyszłego geniusza ludzkości.

mgr LUDWIK GOMOLEC

„Naród jest suwerenny”

(Dokończenie ze str. 1)

o „narodach wybranych” i „narodach dominujących” — Stalin stwierdza jasno i wyraźnie w swej pracy z 1913 roku:

„Naród jest suwerenny i wszystkie narody są równoprawne”.

Zasadę tę Stalin rozciągał na wszystkie bez wyjątku narody, a więc również na narody, które kolonizatorzy z przekasem zwali — i zwa — „kolorowymi”. Kwestia narodowa — zgodnie z nauką Lenina i Stalina — przerosła w problem narodowo-wyzwoleńczej walki narodów kolonialnych i półkolonialnych.

W okresie, kiedy imperialiści amerykańscy depczą suwerenność starych narodów zachodnio-europejskich, a burżuazja tych krajów, pokąsując prawdziwe swe oblicze, wyrzuca za burtę sztandar niepodległości narodowej i suwerenności narodowej, w okresie, kiedy „ideolodzy” imperializmu amerykańskiego i głosiciele programu nowego „herrenvolku” nie ukrywają swej barbarzyńskiej pogardy dla narodów Europy i ich starych kultur narodowych, nazywając np. Francję „dziewką uliczną” — Stalin stwierdzał w słowach, a również i w czynach:

„Wielu ludzi nie wierzy, że między wielkim, a małym narodem mogą istnieć stosunki, oparte na zasadzie równości. Ale my, ludzie radzieccy, uważamy, że stosunki takie mogą istnieć i powinny istnieć. Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród — wszystko jedno wielki czy mały — ma swoje własne jakościowo różne cechy, własną specyfikę, która należy tylko do tego narodu i której inne narody nie mają. Cechy te stanowią wkład, jaki wnoszą każdy naród do wspólnej skarbnicy kultury światowej, jakim skarbnicę tę uzupełnia i wzbogaca. W tym sensie wszystkie narody — zarówno małe jak i wielkie — znajdują się w sytuacji jednakowej i każdy naród jest równorzędnym z jakimkolwiek innym narodem.”

(Z przemówienia Stalina, wygłoszonego 5 lat temu, w kwietniu 1948 r., z okazji przyjęcia fińskiej delegacji rządowej.)

Dla narodu polskiego stalinowska rewolucyjna nauka o narodach, stalinowska rewolucyjna praktyka w kwestii narodowej ma szczególne, przełomowe znaczenie.

Jej wyrazem była wielka przyjaźń Stalina dla Polski. Jej wyrazem i wynikiem było przywrócenie narodowi polskiemu niepodległości przez kraj Stalina. Jej wyrazem i wynikiem była i jest braterska i wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego dla Polski. Jej wyrazem i wynikiem jest serdeczna, wieczna przyjaźń polsko-radziecka.

Ta przyjaźń, będąca rekoncją niepodległości i rozwoju Polski, jest solą w oku tych, co na Polskę ściągali najsroższą w dziejach naszego narodu klęskę, a dziś wiążą swe nadzieje ze wskrzeszeniem śmiertelnego wroga Polski — imperializmu niemieckiego. Propaganda tych panów uparcie naciska wciąż na jeden i ten sam klawisz, wzywa na pomoc nienawistny narodu polskiego do caratu, do rosyjskich zaborców i kolonizatorów, do nacjonalizmu burżuazji rosyjskiej.

Ale kto sprawił, że carat przestał istnieć, kto Polskę na zawsze uwolnił właśnie od zabójczych burżuazji rosyjskiej, usuwając ją jako klasę; kto narodowi polskiemu przywrócił niepodległość i prastare Ziemie Piastowe, granice najsprawiedliwsze; kto narodowi polskiemu pomógł i pomaga w budowie silnego i suwerennego państwa ludowego; kto puklerzem potęgi niezwycięzonej chroni, wespół z naszą własną młodą siłą, pokojowy trud narodu polskiego — jeśli nie kraj Stalina i wielki, socjalistyczny naród rosyjski, pierwszy wśród równych i wolnych narodów radzieckich?

Z imieniem Józefa Stalina związane jest rozstrzygnięcie jednego z najbardziej skomplikowanych problemów historii społeczeństwa — kwestii narodowej. I z imieniem Józefa Stalina, z Jego rewolucyjną myślą i rewolucyjną działalnością związane jest również pomyślnie rozstrzygnięcie sprawy przez półtora wieku brojącej krwi, sprawy narodowej polskiemu droższej nad życie — sprawy niepodległości.

BOLĘSI W WÓJCICKI

„Pod sztandarem Frontu Narodowego”

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się ostatnio wybór artykułów i przemówień Bolesława Bierut z roku 1952, zatytułowany: „Pod sztandarem Frontu Narodowego”.

Zbiór otwiera „Ogłoszenie Noworoczne do Narodu Polskiego”. Z kolei następuje „Przemówienie na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej 23 stycznia 1952 roku”.

Następne pozycje to: artykuł pt. „Nasze najbliższe zadania”, opublikowany w „Nowych Drogach” w numerze styczeń — luty oraz przemówienie z dnia 1 maja 1952 r. Dalej znajdujemy w zbiorze następujące przemówienia: 1) — „O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, wygłoszone na posiedzeniu Sejmu ustawodawczego 18 lipca 1952 r.; 2) — „Do młodzieży”, wygłoszone na Zlocie Młodych Przedowników. Budowniczych Polski Ludowej w dniu Święta Odrodzenia 22 lipca 1952 r.; 3) — „Do chłopów i pracowników rolnictwa”, wygłoszone na ogólnopolskich dożynkach w Krakowie w dniu 7 września 1952 r.; 4) — „Do inżynierów i techników”, wygłoszone na II Kongresie Inżynierów i Techników Polskich 28 września 1952 r. — XIX Zjazdowi KPZR, poświęcony jest następna pozycja — przemówienie powitalne pt. — „XIX Zjazd KPZR drogowskazem”, wygłoszone na tym zjeździe w dniu 7 października 1952 roku.

Ostatnie pozycje zbioru poświęcone są wyborom. Składają się na nie: przemówienie, wygłoszone na wiecu przedwyborczym w Warszawie w dniu 23 października 1952 r., pt.: „Zwycięska idea jedności narodu” oraz referat „Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie rządem realizacji programu Frontu Narodowego” — wygłoszony na posiedzeniu Sejmu 21 listopada 1952 r.

Stron 118. — Cena zł 2,30.

„...by jeden człowiek drugiego nie gnębił“

Niedawno minęła 140 rocznica urodzin polskiego rewolucyjnego działacza, pisarza i filozofa, Henryka Kamińskiego. Warto przypomnieć postać tego mało u nas znanego teoretyka rewolucji ludowej, którego działalność jak i twórczość pisarska była silnie związana ze stolicą Wielkopolski.

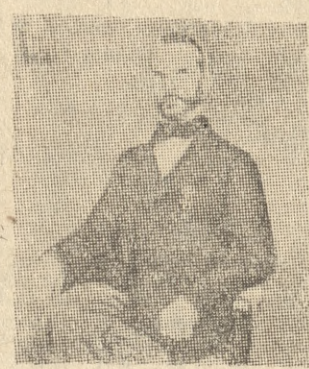
Henryk Kamiński był dalekim potomkiem wielkiego Jana Kochanowskiego, kuzynem znanego rewolucjonisty Edwarda Dembowskiego. Jako 18-letni młody człowiek walczył w powstaniu listopadowym; po upadku powstania osiadł w Rudzie nad Bugiem w Chełmszczyźnie, gdzie przebywał przez 10 lat.

W Warszawie wstępuje Kamiński do założonego w 1839 r. tajnego „Związku Narodu Polskiego”. Po wyjeździe Edwarda Dembowskiego do Poznania obejmuje po nim w 1843 r. kierownictwo Związku. Twórczość pisarską zaczął od drobnych artykułów filozoficznych i społecznych drukowanych w „Przeglądzie Naukowym” i „Bibliotece Warszawskiej”.

Działalność Kamińskiego osiąga swój szczyt w latach 1841 — 1845. Na ten właśnie okres przypada pobyt jego w Poznaniu. Kamiński przebywa tu krótko, ale kontakt jego ze stowarzyszeniem Plebejuszy, zektyknie się ze środowiskiem pulsującym życiem konspiracyjnym — nie pozostały bez wpływu na jego poglądy. Poznań był w tym czasie ośrodkiem najważniejszego ruchu umysłowego; ogniskowała się tu myśl patriotyczna i postępową, kwitło życie naukowe i literackie, działały tu ludowe, jak: filozof Karol Libelt, wydobyli postępowe pisma, jak: „Tygodnik Literacki”, „Rok”, „Dziennik Domowy”. Nie też dziwnie, że okres poznania jest dla Kamińskiego okresem największego rozkwitu pracy teoretycznej i pisarskiej. Wtedy zostały napisane dwie najważniejsze prace Kamińskiego.

„Prawdy żywotne narodu polskiego” były wydane ze względu na cenzurę w Brukseli w 1844 r. Cieszyły się one ogromną poczytnością, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Kamińskiemu to nie wystarczyło. On pragnął, żeby książka jego dobiegła do chłopów. Wydaje więc w 1845 r. w Paryżu „Katechizm demokratyczny”. Jest to skrócony i spopularyzowany wykład poglądów, zawartych w „Prawdach”. Ta książeczka cieszyła się dużą popularnością wśród ludu polskiego.

„Prawdy” zawierały program rewolucji narodowej w Polsce. Był on oparty na poważnych podstawach naukowych i wyrażał



Henryk Kamiński

stał wyraźnie pod względem politycznym ponad program, reprezentowany na emigracji przez Towarzystwo Demokratyczne. Kamiński sprzeciwiał się prymatowi Towarzystwa Demokratycznego w organizowaniu rewolucji. Był ideologiem kraju, jego wyrazicielem i budzieliem, obrońcą jego prawa do samostanowienia.

„Myśl jakoby emigracja miała być wyborem i kwiatem narodu, a tym samym rządzą nim miała, jest niestuszną.” (Prawdy).

Wbrew pracy Towarzystwa Demokratycznego przestrzegał Kamiński, przeciwnik spisku przed organizowaniem grup spiskowych. Działanie jego szło w kierunku masowej akcji propagandowej — uświadamiającej. Kamiński rozumiał, że nie spisek szlachecki, ale jedynie rewolucja ludowa może wyzwolić Polskę z kajdan niewoli. Oto jak ocenia Kamiński upadek powstania listopadowego:

„29 listopada... bez rewolucji społecznej, to jest poza obrem ludu, głównej siły, działanie swoje rozpoczął. Do kolosalnego biorąc się dzieła, karłowatymi chciał go dokonać środkami, a lekka się poruszyć swoje własne olbrzymie siły.”

Dla Kamińskiego lud był podstawą powodzenia rewolucji. Spotykamy u Kamińskiego pewne sformułowania, bardzo zbliżone do tych, które w kilka lat później pojawiają się w „Manifestie Komunistycznym”. Kamiński, mówiąc o niewolniku, ma na myśli chłopów polskiego:

„Niewolnik nie zna ojczyzny, która nie jest jemu matką, ale barbarzyńska macocha, która, zamiast opieki, ma dla niego tylko nędzę i zła. Nie wie, co to jest lud. Lud nasz, pozbawiony użyteczności człowieczeństwa, poniżony, zniewolniony, cierpiącym naginaniem karku, w nagłej i gwałtownej potrzebie ratunku nie mógł się okazać czym innym, jak tym, czym był w istocie, to jest masą martwą i bezwładną. Dlatego to Polska podbita została bez wielkiej narodowej wojny po nie znaczących rozprawach.”

Te rozważania przyczyn upadku niepodległości Polski miały jeden cel u Kamińskiego. Z teoretycznej oceny przeszłości chciał on wysnuć naukowe uzasadnione wskazówki skuteczne działania dla uzyskania wolności, to jest takiego układu społecznego, w którym by, jak mówi Kamiński:

„jeden człowiek drugiego nie gnębił.”

Kamiński dochodzi do słusznego wniosku, że tylko rewolucja, w której udział weźmą najszerze masy społeczeństwa może przynieść wyzwolenie.

„Z ludowej myśli wychodził trzeba, aby ludowa zapaliła wojnę — a to jest siła, której żadne despotyczne wojsko nie podolega; kraj, który taką wojnę wyda, stanie się oświeconą dla wszystkich wojsk niewolniczych lub najemnych, które by pokalały jego ziemię. A tylko taka wojna ocali nas może.”

Kamiński — szlachcic i rewolucjonista, chce wierzyć, że cała szlachta zrozumie tak jak on, potrzebę rewolucji. Zna jednak dobrze swój stan i nie zamierza go oszczędzać, gdyby szlachta do rewolucji przystąpiła nie chciała. Roztacza przed nią straszny obraz, który ma być równowagą dla wskazówek postępowania dla rewolucjonistów. Praw przyrody. (R-wid)

Revolucja ludowa, jak pisze Kamiński:

„może się udać wbrew i pomimo szlachty. W takim razie musiałaby się krwią szlachecką zmyć. Polska ludowa musiałaby zgruchotać wszelkie zabytki arystokratyczne, które by same nie ustąpiły... Gdyby rewolucja ludowa nie mogła się odbyć w powszechnej całej narodu jednoci, ale walka wewnętrzna i rozlanie krwi oznaczałoby się musiała, niechaj natenczas jakimkolwiek kosztem nastąpi, byle się stała, bo wszelkie względy poświęcić trzeba jednemu a niechcynemu środkowi ratowania ojczyzny.”

Drugim ważnym utworem z okresu poznańskiego jest „Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa”. Dzieło to miało poważną podbudowę filozoficzną, a dla Kamińskiego było fundamentem jego teorii rewolucji.

W książce tej występuje on jako zwolennik radykalnego uwiązania, najpierw chłopów na dzierżawionych przez nich działkach. Następnym etapem — ma być parcelacja majątków, a w dalszej przyszłości zapowiadano unarodowienie całej ziemi. Wtedy ludzie pracowaliby już nie dla interesu osobistego, co przedtem wydawało mu się koniecznym warunkiem postępu — ale z powołania. Wówczas, jak mówi Kamiński:

„praca by się rozdzielała stosownie do ludzkich sił, bogactwo zaś rozdzielałoby się stosownie do potrzeb.”

Jest to już wizja wyższego szczebla społeczeństwa socjalistycznego. Tak więc już w roku 1845 program, wysuwany przez Kamińskiego, przerastał najbardziej radykalne programy tego okresu.

Aresztowany w 1846 r. w Warszawie i zesłany do Wiatki, nawiązał Kamiński kontakt z ludem rosyjskim.

Po powrocie z zesłania wyjechał Kamiński do Szwajcarii. Mimo złego stanu zdrowia pisał nadal. Na wieść o powstaniu styczniowym gorączkowo przygotowywał „Wojnę ludową”. Nie zdążył jej wydać. Umiera 9 stycznia 1865 r. w Algierze. „Wojnę ludową” wydał przyjaciele autora w 1866 r. Po śmierci Kamiński zostaje zupełnie zapomniany i dopiero w sto lat później, w czasie drugiej wojny światowej wznowiono we Francji wydanie „Wojny ludowej” Kamińskiego. Pod koniec 1943 r. ukazała się we Francji mała książeczka na powielaczach, w języku francuskim. Był to skróty „Wojny domowej” Kamińskiego, na którym uczył się francuski Ruch Oporu walki z najeźdźcą hitlerowskim i rodzimym faszyzmem.

Środek leczniczy równy penicylinie

Konflikt „Rh” przestaje być troską młodych matek

Od lat kilku stosuje się coraz powszechniej w naszym lecznictwie szpitalnym przetaczanie krwi, zwłaszcza konserwowanej. W licznych wypadkach, dzięki transfuzji ratuje się życie człowieka, dawniej nieuchronnie skazanego na śmierć. Przed dokonaniem transfuzji przystępuje się do zbadania i ustalenia właściwej grupy krwi u pacjenta. Rozróżniamy cztery główne grupy: A, B, O i AB oraz tzw. czynnik Rh, który występuje w każdej z tych grup. Jest on jedną z cech krwinki. Przetaczana do chorego organizmu krew musi zatem odpowiadać właściwej grupie i odpowiedniemu czynnikowi Rh, który może być dodatni lub ujemny. Od



Mariolka J. radośnie uśmiecha się do ludzi i życia. Dziecko z konfliktu Rh, urodzone 29 II 1952 r. w Klinice Ginekologicznej — Położniczej A. M. — dzięki fachowemu zabiegom dr. Jerzykowskiej — Kuleszyny i dr. Michalkiewicza utrzymanie zostało przy życiu przy pomocy transfuzji wymiennej

WYDAWNICTWA

„NADEJDZIE DZIEŃ“

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazują się ostatnio polski przekład książki azerbejdżanckiego pisarza — Mirzy Ibrahimowa pt. „Nadejdzie dzień”.

Książka ta, odznaczona w roku 1950 Nagrodą Stalinowską, poświęcona jest walce mas pracujących Iranu z miejscową oligarchią obszarową — burżuazją i agentami imperializmu brytyjskiego, niemieckiego i amerykańskiego. „Nadejdzie dzień” opisuje Iran w przededniu drugiej wojny światowej, gdy koła rządzące spodziewają się, że ze skomplikowanej sytuacji międzynarodowej zdołają wyciągnąć jak najwięcej korzyści dla siebie.

Mirza Ibrahimow pokazuje — jak szach i politykierzy teherańscy jednocześnie spiskują z przedstawicielami wszystkich trzech mocarstw imperialistycznych. Sprzedają każdemu z nich coraz to nowe pozycje gospodarcze i strategiczne, przyrzekając wierność i współpracę przeciwko rywalom. Z całą wyrazistością został oddany ogrom zepsucia i sprzedajności warstw rządzących w Iranie, ich nienawiść i pogarda dla mas ludowych, ich cynizm w stosunku do interesów własnego państwa.

Książka Mirzy Ibrahimowa pomoże niewątpliwie czytelnikowi polskiemu zrozumieć podłoże społeczno — polityczne, z którego zrodził się rozmach walki wyzwoleniczej ludów irańskich.

Stron 508. — Cena zł 15.—

NOWOŚCI „KSIĄŻKI I WIEDZY”

Fryderyk Engels. — Rola pracy w procesie ucziwoleńczenia małpy. — Stron 20. Cena 1, — zł.

6 numer zeszytów ekonomicznych „Nowych Drog”. — Stron 144. Cena zł 4.—

Statuty Spółdzielni Produkcyjnych. — Stron 80. Cena zł 0,85.

A. Scibor Ryłski. — „Wegiel”. — Stron 284. Cena zł 11.—

Maria Jarochońska. — „Chleb i sól”. — Stron 248.



Geografia po amerykańsku

„Nauka wkłada mundur wojskowy” — pisał niedawno organ Wall Street „Business Week”. Wtórowała mu gazeta „New York Times” pisząc: „nauka na książeczce czekowej USA”. Militarystyka nauk jest więc faktem, którego nie ukrywają amerykańscy uczeni. Wciążneci zostali do niej również amerykańscy geografowie. Już w 1944 r. zwołana została konferencja dla zbadania doświadczeń wojennych amerykańskich geografów. Chodziło o zbadanie dwóch krajów — Związku Radzieckiego i Dalekiego Wschodu.

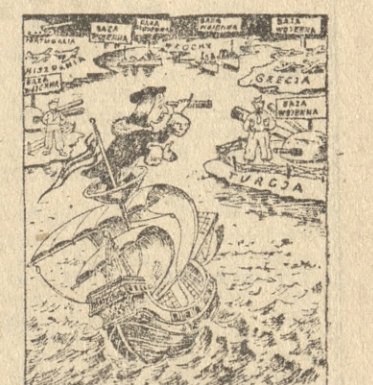
„Pamiętamy — mówił w jednym ze swych wystąpień w ONZ (listopad 1948 r.) min. Wyszyński, jak w prasie amerykańskiej zupełnie otwarcie wyrażono ubolewanie z powodu złego wywiadu terytorium ZSRR z powietrza, co daje „mało efektywne” możliwości bombardowania radzieckich centrów przemysłowych”. „New York Magazine” skarżył się niedawno, że „Stany Zjednoczone nie posiadają dobrych map większości terytorium ZSRR”.

Jakimi metodami operują uczeni dowodzą kapitalna historia z ekspedycją „naukową” do Turcji. Coś nie coś pisało o tym. I można by ją pominąć milczeniem, gdyby nie to, że powtórzyła się w jesieni 1952 roku, ale już z ekspedycją geografów francuskich. Chodziło o poszukiwanie mitycznej „arki Noego”, która rzekomo w czasie potopu szczęśliwie osiadła na górze Ararat. Oczywiście nie zadawano sobie na pewno trudu „poszukiwania arki Noego”, gdyby nie geograficzne położenie góry

Ararat w pobliżu granicy Związku Radzieckiego.

Wyniki badań geografów amerykańskich nie zadowolili widocznie Amerykanów, bo zorganizowali drugą ekspedycję tym razem złożoną z geografów francuskich.

Oprócz poszukiwaczy arki Noego istnieją inni uczeni amerykańscy, których zadaniem polega nie na wyszukiwaniu miejsc do bombardowania, lecz propaganda imperializmu amerykańskiego ze stanowiska rzekomo naukowego. Czołowym propagandzistą tego typu jest geograf amerykański — Huntington, który ukuł teorię, że „za garnięcia cudzego terytorium ma prawo każdy naród, żyją-



Kolumb: — Pamiętam, gdy odkrywałem Amerykę, znajdowała się w zupełnie innym miejscu — tam, gdzie powinna być, a nie tu na Morzu Śródziemnym.

cy stosunkowo w zachęcającym środowisku geograficznym, tj. umiarkowanym klimacie, do którego przewidująco zaliczył Stany Zjednoczone, kraje zachodniej Europy i Japonię. To już coś, co przypomina nam geopolitykę Hitlera.

Inny geograf, tym razem angielski, Mc Kinder opracował mapę kuli ziemskiej. W centrum jej, gdzie na zwykłych mapach znajduje się równik, umieścił Rosję, a wokół niej wachlarzem kraje Europy i Azji, a dalej na oceanach Amerykę, Afrykę i Australię. „Kto panuje — głosi Mc Kinder — w Europie wschodniej ten kieruje jądrem Euroazji, a kto panuje nad centrum, ten panuje nad światem”. Teorię Mc Kindera podchwycił amerykański geograf Speekman, który doszedł do wniosku, że aby zapobiec temu panowaniu należy otoczyć Związek Radziecki wrogimi blokami i siecią baz wojennych, bo, według Amerykanów panowanie nad światem należy do „wyższej rasy”, która mieszka w klimacie „zachęcającym do podboju, a rasą tą jest rasa anglo-saska”.

Na kogo obliczone są te naiwne brednie? Chyba na ludzi mało orientujących się w geografii. I takich ludzi nie brak w Ameryce. Wyniki przeprowadzonej niedawno przez „New York Times” ankiety w sprawie geografii wśród 4500 studentów różnych uniwersytetów zdumiały nawet Amerykanów. Czy można wyobrazić sobie u nas studenta wyższego zakładu naukowego, który by nie umiał wyliczyć czterech oceanów kuli ziemskiej? Otóż na czterech zapytywanych studentów amerykańskich, w tym dyplomowanych, trzech nie umiało dać dobrej odpowiedzi. Tylko jeden na dziesięciu studentów wiedział o istnieniu w oceanach ciepłych i zimnych prądów. A kto z naszych uczniów nie zna choćby w przybliżeniu ilości ludności Polski. Tymczasem w USA zamiast 158 milionów, jedni wymieniali cyfrę milion mieszkańców, inni zaś twierdzili, że wynosi... 20 miliardów.

„New York Times” zmuszony był stwierdzić, że studenci amerykańskich uniwersytetów znają niesłychanie słabo geografie swego kraju, a jeszcze mniej geografie świata. Pismo amerykańskie przeżornie przemilcza przyczyny i istotnych winowajców tego stanu rzeczy.

WITOLD JOŹWIĄK

